„SŁOWO BOZE“

Dodatek do Nr. 11.

Ewangelia na niedzielę trzecią postu.

W owym czasie wyrzucał Jezus czarta, który był niemym. A gdy wyrzucał czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty; a drudzy, kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogoż wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma; ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest; a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy go, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł, a przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy, mieszkają tam, a stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niż pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał; a on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Św. Łukasz w rozdziale XI, wiersz 14—28.

Najmilsi!

Żydzi posądzają P. Jezusa, że on przez Belzebuba wyrzuca czarty. P. Jezus broni się przeciw temu oszczerstwu łagodnie, spokojnie się broni. Niewiasta niektóra z rzeszy z uwagą się przysłuchuje tej jego obronie i woła w zachwyceniu: „Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał“. Błogosławiona ta matka, co Cię na świat wydała, co Cię wykarmiła swojemi piersiami.— Gromada żydów jednak obsta-

wała przy swojem, że P. Jezus czarami narabia, bo ich straszna zaślepiła nienawiść przeciwko Niemu. Oni gotowi z nienawiści tej na śmierć skazać Jezusa, ukrzyżować Go nawet.

I stało się tak. Z ogrojca wlecze rozbestwiona tłuszcza Jezusa do Kaifasza, arcykapłana. U niego tam zebrała się już cała starszyzna żydowska i zawyrokowała, że P. Jezus godzien jest śmierci. Noc była już późna. Gwiazdy na niebie świeciły blado, smutno, ponuro na świat poglądając. Noc była już późna, tymczasem więc do więzienia wtrącono Jezusa. Żołdactwo pijane tam go strzegło do rana. Straszna to była noc dla Zbawiciela. Pismo św. tyle o tej nocy wspomina: „Mężowie, którzy Go trzymali, naigrawali Go, bijąc. I zakryli i bili oblicze Jego i pytali Go, mówiąc: kto jest, co Cię uderzył?, I wiele innych rzeczy, bluźniąc, mówili przeciwko Niemu". Była to noc dla Jezusa okropna.

Nazajutrz, ledwie zaświtało, wyprowadzono Jezusa z więzienia. Jakiż On nie do poznania zmieniony! Włosy rozczochrane, twarz blada, sińcami pokryta. Gdzież się podziała piękność Twa, o Jezu, najpiękniejszy z synów ludzkich? Oto do czego doprowadza Cię miłość Twoja ku mnie.

Nadchodziła właśnie Wielkanoc, więc i żydów z całego świata było podówczas mnóstwo w Jeruzalem. Tłumy też nieprzejrzane zebrały się u Kaifasza, obstąpiły Jezusa dokoła. Już go do Piłata starosty prowadzą, a w czasie całej drogi szydzą zeń, bluźnią Mu, sromotnie Go znieważają. Ci sami jednak wołali Mu niedawno: hosanna.

I ciebie gotów jest świat dziś nosić na rękach, a jutro już nogami podeptać. Ty jednak temu światu starasz się więcej podobać niż Bogu. Nie prawdaż? Miejże rozum raz.

Do Piłata przyszedłszy, domagają się kapłani żydowscy śmierci Jezusowej. Długo jednak, długo broni Go Piłat, powiada: „Ja żadnej w nim nie znajduję winy". Wtem wspomina sobie, że na Wielkanoc zwyczajem żydów, wypuszczano jednego zbrodniarza z więzienia na wolność. Wtedy właśnie za zabójstwo odsiadywał karę Barabasz, więc obok Jezusa stawia Go Piłat i pyta: „Kogo chcecie, abym wam wypuścił: Jezusa, czy Barabasza?" — Cóż, myślisz, odpowiedzą żydzi? Słuchaj, jak wszyscy głosem przeraźliwym wołają: „Strać tego, a wypuść nam Barabasza". — Niegodziwy narodzie! Za to, że cię P. Jezus nakarmił cudownie, że ci tylu chorych uzdrowił, tylu ślepym wzrok, a niemym mowę przywrócił, że wskrzeszał nawet umarłych, ty odrzucasz Go teraz, a Barabasza zbójcę wybierasz. O, niewdzięczny narodzie żydowski!

A jednak, ile razy grzech ciężki popełniasz i ty Barabasza nad Jezusa przenosisz. Zawstydź się bardzo, a grzechy twe łzami obmywaj.

„Stráć tego, a wypuść nam Barabasza“ — wołają żydzi. A Piłat im na to: „Cóż tedy uczynię z Jezusem“? Rzekli wszyscy: „Niech tedy będzie ukrzyżowan“. Wołanie to zmieszało Piłata. Chcąc jednak zaspokoić złość żydów, postanowił sobie, skarawszy Jezusa, puścić Go potem na wolność. Wtenczas tedy wziął Piłat Jezusa i ubiczował.

A biczowaniem największych jeno karano zbrodniarzy. Była to kara najstraszniejsza ze wszystkich i najsromotniejsza. Na biczowanie skazany stawał obnażony przy słupie kamiennym, do którego powrozami go przywiązywano. Z jednej strony i z drugiej stawali siepacze. W ich rękach ostre wtedy widziałeś rózgi, rzemienie z haczykami kolczastymi na końcach, powrozy zaprawne ołowiem. Raz tem, raz owem narzędziem męki smagali oni po gołem ciele skazańca. Dreszcz członki przechodzi, wspominać tylko o biczowaniu, cóż dopiero wycierpieć tę karę na sobie.

Wtenczas Piłat wziął Jezusa i ubiczował. Na ten rozkaz zdzierają z Jezusa oprawcy odzienie, do naga Go obnażają. Ten, co niebiosa chmurami okrywa, co ptaszęta przyodziewa pierzem, sam obnażony stoi teraz wobec całego pospólstwa. Zaraz też porywają kaci Jezusa, wloką, targają, stawiają Go przy słupie kamiennym, do którego Mu przywiązują ręce powrozem. „Jam na bicz gotowy“ w sercu swojem mówi teraz P. Jezus. „A w tejże chwili jak psy zajadłe, nacierają nań kaci, uzbrojeni w bicze, w rzemienie kolczaste, w powrozy zaprawne ołowiem i obstępują niewinnego Baranka. I w tejże chwili jeden uderza Go w piersi, drugi w plecy, ten godzi w boki, tamten w golenie i nogi. Ani przenajświętszej głowie Jego, ani obliczu przecudnemu nie przepuszczają. Już boska krew Jego ze wszech stron wytryska, już pełne są krwi narzędzia biczowania, ręce oprawców, słup i ziemia wokoło“. Tak lamentując, mówi św. Ligury.

Całe więc ciało Jezusowe zlało się wtedy w jednę wielką ranę. Od stóp aż do głowy nie było na Nim miejsca zdrowego. I spełniło się, co prorok powiedział: „Zraniony jest za złości nasze, starty jest za nieprawości nasze“. Dosyć już, dosyć, o Jezu, tych ran, krwi Twojej najświętszej już dosyć. Widzę już i pojmuję, jak mnie niezmiernie milujesz.

Niedaleko słupa biczowania stoi Marya, Matka Jezusowa. Patrzy, widzi wszystko. Każdy bicz, co spada na ramiona najdroższego Jej Syna, jakby miecz obosieczny rani macierzyńskie Jej serce. I wnet blednie jak chusta, wnet łzami zachodzą jej oczy, wnet z nadmiaru cierpień załamuje ręce, ku niebu je wznosi. Boleści Syna boleściami duszę Jej targają, szepce też sobie po cichu:

Ach widzę Syna mojego
Przy słupie obnażonego,
Rózgami sieczonego.

Nie ucieka jednak, lecz stoi i patrzy na katusze Synaczka swojego.

I my stańmy blisko, jak najbliżej, przy słupie kamiennym. Patrzmy, całe ciało Jezusowe poszarpane, podarte. Nie krople już, lecz strumienie krwi spływają z Niego obficie na ziemię. —

Jezu powiedz nam, za które to grzechy tyle ran na Tobie, tyle krwi pod Tobą — powiedz. Za grzechy cudzołostwa, za grzechy kazirodztwa, za grzechy sodomskie, za wszystkie grzechy nieczystości. — Słyszysz rozpustniku, słyszysz rozpustnico. — Przystąpże do Jezusa ubiczowanego, a powiedz sobie: —

Za moje złości grzbiet srodze biczują.
Pójdźcież nieczyści, oto wam gotują
Ze krwi Jezusa, dla serca ochłody,
Zdrój żywej wody. —

Pójdź, a dotknij się ran Jego, dotknij się krwi Jego najświętszej. Dotknij się i przeraź. Oto, co sprawiły twe noce lubieżne, wyuzdane twoje miłości. — Miłosierdzia, o Jezu, miłosierdzia! Porzucę już nieprawości moje, już rozpusty moje porzucę. A na dziś, na podobieństwo onej niewiasty wołam: Błogosławione powrozy, co Cię przywiązały do słupa, błogosławione te bicze, co poraniły Twe ciało. Z nich to wytrysnął dla mnie zdrój wody ku zbawieniu mojemu.

Niechże mój Jezu, cześć będzie w wieczności,
Za Twe obelgi, mękę, zelżywości,
Któreś ochotnie Syn Boga jedyny
Cierpiał bez winy. Amen.

Ks. Puchalski.

L. 1523/14 —

NIHIL OBSTAT.

(L. S.) J. C. Tobiasiewicz.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książęco-biskupiego konsystorza.

Kraków, dnia 20. lutego 1914.

† ANATOL,
biskup-sufragan, wik. gen.